

Pozytywizm – zapach

Grzegorz Marzec, 8 kwietnia 2015

Immanuel Kant w swojej Antropologii pyta i zaraz bez wahania odpowiada:

Który ze zmysłów jest najbardziej niewdzięczny, a zarazem, jak się zdaje, najmniej nieodzowny? Będzie to zmysł powonienia. Nie opłaca się go pielęgnować, a już na pewno nie ma co go uszlachetniać, by móc za jego sprawą doznawać przyjemności. Spośród tego, czego nam dostarcza, więcej jest bowiem rzeczy budzących wstręt (zwłaszcza w ludnych miejscach) niż wywołujących miłe wrażenia, doznania zaś wiążące się z tym zmysłem będą zawsze tylko przelotne i chwilowe, nawet gdyby miały dać zadowolenie.
Kant Immanuel: Antropologia w ujęciu pragmatycznym: 56

W taki mniej więcej sposób można by scharakteryzować dominujący w zachodniej filozofii i kulturze pogląd na zmysł węchu, którego deprecjacja zaczęła się już od Platona. Europejska myśl, zasadniczo powiązana z problematyką rozumu i logosu, jest od zarania cywilizacją wzroku, a także słuchu i dotyku, jako że dostarczane przez nie dane wydają się najlepiej przekładalne na język idei i pojęć. Głównej przyczyny resentymentu należy wszakże upatrywać w tym, że tak naprawdę tylko wzrok, słuch i dotyk „wiodą podmiot poprzez refleksję do poznania przedmiotu jako pewnej rzeczy poza nami” ((Kant 2005: 53)). Dezaprobatę dla powonienia odkryć możemy również tam, gdzie idee rozumu i wiedza traktowane są jako pochodna wrażeń zmysłowych; jak wyraził się jeden z uznanych sensualistów, „ze wszystkich zmysłów ten zdaje się najmniej wzbogacać nasz umysł” ((Condillac 1958: 7)).

XX-wieczne badania z zakresu historii i (zainspirowane uwagami Luciena Febvre’a, rozwinięte przez Alaina Corbina) dowiodły wszakże, że wpływ powonienia na rozwój nowoczesnych europejskich społeczeństw był niewspółmierny wobec niskiego statusu, jaki temu zmysłowi przyznawała zwłaszcza oświeceniowa filozofia. Wbrew filozoficznemu *désintéressement*, Corbin właśnie na połowę XVIII wieku, czyli czas oświeceniowego apogeum, datuje zwrot określany przezeń mianem „dezodoryzacji”. Zaprzętała ona odtąd uwagę całego naukowego świata oraz polityków i arystokratów marzących o zaprowadzeniu powszechnych porządków higienicznych, które miały na celu ograniczenie zapachów tak w przestrzeni publicznej, jak i prywatnej. Pod przykrywką ówczesnych koncepcji medycznych i biologicznych, w ramach prawdziwej bądź rzekomej troski o uwolnienie świata od ognisk chorobowych, zapach stawał się stopniowo narzędziem represji i nietolerancji. Służył przeciwstawianiu pachnących i zdrowych tym, którzy śmierdzą i trują, a w rezultacie stawał się narzędziem wykluczania określonych grup społecznych i zawodowych z obszaru nowoczesnego społeczeństwa, później przekształconego w społeczeństwo mieszczańskie, które w XIX wieku bodaj najżywiej wprowadzało działania racjonalizatorskie w sferze zapachowej.

Około 1750 roku badania Pringle’a i MacBride’a nad substancjami gnilnymi, pierwsze kroki chemii zwanej pneumatyczną oraz fantazmat patologii miejskiej dają asumpt do nowego rodzaju niepokojów. Ekskrement, błoto, szlam, trup budzą przerażenie. Łęki płynące ze szczytów piramidy społecznej wzmagają nietolerancję wobec fetoru. Właśnie węchowi przypada zadanie rozsypiania chaosu zgnilizny i wykrycia miazmatu, ażeby zakłać cuchnące zagrożenie.
Corbin Alain: We władzy wstrętu: 291

Zdaniem francuskiego badacza wszystko to doprowadziło do powszechnej w XX wieku „olfaktorycznej ciszy”: żadne zapachy, poza zapachem perfum, kwiatów i może kilkoma innymi, nie są społecznie akceptowane.

Wszystkie te olfaktoryczne dominanty, powiązane z nimi fobie i działania racjonalizatorskie najpełniejszy wyraz znajdują w literaturze pozytywizmu. Zaabsorbowanie kwestiami higienicznymi było w tamtym okresie nie tylko nieskrywane, ale i eksplicytnie formułowane – wśród polskich autorów przodował w tym

Bolesław Prus, żywotnie zainteresowany krzewieniem idei zdrowego i racjonalnego odżywiania, propagowaniem kultury fizycznej i ruchu (m.in. jazdy na rowerze), tępieniem ognisk chorobowych, które atakowały niezdrowymi miazmatami i groziły roznoszeniem mikrobów przez kontakt fizyczny i dotyk. Był to jeden z powodów, dla których zmysły zapachu, dotyku i smaku zaczęły odgrywać w piśmiennictwie drugiej połowy XIX wieku tak niepoślednią rolę. Jak gdyby w pigułce odnajdujemy te idee w kilku wersach wyjętych z utworu Marii Konopnickiej:

Rankiem wyrobnik zastawił swą piłę,
Porąbał stołek, rozpałił ognisko,
Przyzwał lekarza. Lekarz, człowiek młody,
Oświadczył, że tu jest powietrze zgniłe,
Że straszna wilgoć ma tutaj siedlisko,
Że dziecku trzeba dać lepsze wygody,
Izbę obszerną, jasną i ogrzaną,
Ciepłe okrycie, a przy tym co rano
Posiłek lekki, pożywny, gorący.
Zapewnił nadto, że jeśli chłopczyzna
Wiosny doczeka, to wzmocni go słońce,
Konopnicka Maria: Jas nie doczekał: 92

Typowym komponentem towarzyszącym dyskursom higienistycznym, nieobecnym jednak u Konopnickiej, jest poczucie wstrętu i abominacji. Nie przypadkiem w cytowanym na początku fragmencie z Immanuela Kanta wskazuje się właśnie na ten trop. Większość zapachów budzi odrazę, którą doskonale da się prześledzić u polskich pozytywistów. Nie dziwi fakt, że jednym ze znaczących atrybutów literackich stają się perfumy. Bolesław Prus, który ukuł w *Anielce* koniunkcję „rękawiczki i perfumy” ((Prus 1994: 38)), w zwięzły i trafny sposób wyraził ducha epoki i trawiącego ją obrzydzenia: byle nie dotykać (brudu, mikrobów, zła) i nie wonieć – co najwyżej w jeden określony i dopuszczalny sposób. Satyrycznemu wykrzywieniu poddane zostają środowiska – głównie chłopi i Żydzi – które nie przeszły jeszcze olfaktorycznej przemiany. Chłopka, która u Prusa posłużyła się mydłem, również doznaje uczucia wstrętu, ale z punktu widzenia higienistycznie uświadomionego pozytywisty jest to wstręt śmieszny i godzien politowania: „Kiej wam powiadam, że jakem się umyła, to tak ode mnie pachniało, aż wstyd...” ((Prus 1994: 62-63)). W *Chamie Orzeszkowej* niemal identyczną w treści tyradę wygłasza Awdocia, która nie wie, czym śmierdział lokaj z pałacu, ale słyszała, że „parfumami i pamadami” ((Orzeszkowa 1973: 99)). Największą „ofiara” Prusa okazuje się natomiast Żyd Szmul z *Anielki*, którego dla żartu spryskano wodą kolońską. Nieszczęśnik nie wie jeszcze, co to olfaktoryczna cisza i z fatalnym towarzyskim skutkiem daje sobie wmówić, że ma na sobie substancję chroniącą przed zarazą:

– Olaboga, Szmulu! – zawołała – a dyc was tak czuć jak samą jaśnie panią...
Arendarza pot oblał. Nie myślał on już o Anielce ani o zaraźliwości choroby, ale o tym, ażeby ukryć swoją hańbę. Zdawało mu się bowiem, że miła woń, jaką dokoła rozlewał, jest występkiem cięższym aniżeli kradzież i oszustwo, za które także wytykają człowieka palcami.
Gdy znalazł się w salonie, gdzie leżała chora, on, taki zwykle sprytny, stracił wszelką władzę nad sobą i pragnął ukryć się choć w mysiej jamie. [...]
– Przepraszam bardzo – wyjąkał Żyd. – Ja nie dlatego, że panienka chora, nie chcę iść, ale dlatego, że ja... troszkę śmierzde... Ja tu potem wstąpię – rzekł i prędko wybiegł z pokoju.
Prus Bolesław: Anielka: 169

Nie trzeba szczególnie głęboko szukać, by w tekstach literackich z drugiej połowy XIX wieku znaleźć ślady miazmatów, fetoru, stęchlizny czy zaduchu i związanej z nimi abominacji – choć nierzadko (np. u Orzeszkowej, w *Chałacie* Wiktora Gomulickiego, w *Srulu* z Lubartowa Adama Szymańskiego czy w prozie Aleksandra Świętochowskiego) towarzyszy im idea skracania społecznego dystansu, pokonywania barier o charakterze narodowym, kulturowym i ekonomicznym – wbrew odstręczającemu czynnikowi zapachowemu.

Skracanie dystansu i walka z rozwarstwieniem nie przeszkadzała jednak w tym, by zwalczać źródła abominacji. Inaczej rzecz ujmując, pragmatyczni pozytywiści postanowili urzeczywistnić projekt, którego korzenie znajdują się w epoce odległej nie tyle czasowo, ile raczej – przynajmniej na pierwszy rzut oka – światopoglądowo. Literatura, będąc jednym z najlepszych i najchętniej wykorzystywanych świadectw

takich przemian jak rewolucja olfaktoryczna, pozwala wobec tego pokazać „dyskursywną ciągłość” różnych okresów historycznych. Lektura klasycznych powieści polskiego pozytywizmu, wydawanych kolejno w latach 1888 (Nad Niemnem Elizy Orzeszkowej), 1890 (Lalka Bolesława Prusa) i 1896 (Quo vadis Henryka Sienkiewicza), pokazuje, w jaki sposób węch i zapach mogą raz to wzmocnić, innym zaś razem wywrócić do góry nogami uznane i utarte interpretacje dzieł literackich. Czytane z namysłem nad kulturową historią zapachów, powieści te uzyskują zakotwiczenie w zazwyczaj utajonych, nie wypowiedzianych eksplicytnie dyskursach, które organizowały życie społeczne w drugiej połowie XIX wieku.

Bibliografia

- Omawiane teksty
- Gomulicki Wiktor; „Chałat” (1901); cyt. za: Gomulicki Wiktor, „Chałat”, [w:] „Z jednego strumienia. Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów z przedmową Elizy Orzeszkowej”, Skład Główny w Księgarni: E. Wende i Spółka, Warszawa 1905.
- Konopnicka Maria; „Jaś nie doczekał” (1880); cyt. za: Konopnicka Maria, „Jaś nie doczekał”, [w:] tejże; „Poezje wybrane”; oprac. Alina Brodzka, Czytelnik, Warszawa 1960; cytaty na stronach: 92.
- Orzeszkowa Eliza; „Cham” (1888); cyt. za: Orzeszkowa Eliza, „Cham”, Spółdzielnia Wydawnicza „Czytelnik”, Warszawa 1973, cytaty na stronach: 99.
- Prus Bolesław; „Anielka” (1880); cyt. za: Prus Bolesław, „Anielka”, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1994, cytaty na stronach: 38, 62-63, 169.
- Szymański Adam; „Srul z Lubartowa” (1887); cyt. za: Szymański Adam, „Srul z Lubartowa”, [w:] „Z jednego strumienia. Szesnaście nowel przez dziesięciu autorów z przedmową Elizy Orzeszkowej”, Skład Główny w Księgarni: E. Wende i Spółka, Warszawa 1905.
- Opracowania
- Condillac Étienne Bonnot de; „Traktat o wrażeniach”; przeł. Wanda Wojciechowska, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1958.
- Corbin Alain; „We władzy wstrętu. Społeczna historia poznania przez węch: od odrazy do snu ekologicznego”; przeł. Andrzej Siemek, Oficyna Wydawnicza Volumen, Warszawa 1998.
- Kant Immanuel; „Antropologia w ujęciu pragmatycznym”; przeł. Ewa Drzazgowska, Paulina Sosnowska, oprac. Aleksander Bobko, Wydawnictwo IFiS PAN, Warszawa 2005.
- Kremer Józef; „Wykład systematyczny filozofii obejmujący wszystkie jej części w zarysie”; t. 2 („Rzecz o naturze i o duchu ludzkim”), nakładem i drukiem Józefa Zawadzkiego, Wilno 1852.

Galeria dostępna tylko na stronie.

Hasła powiązane

- Myśliwski – zapachy Bogumiła Kaniewska
- Pejzaż zapachowy w prozie polskiej XX wieku Elżbieta Rybicka
- Potocki – węch Agnieszka Czechowicz
- Sensoryczna geografia prozy polskiej XX wieku Elżbieta Rybicka
- Sensualne pejzaże Ukrainy – zapach Elżbieta Dutka
- Terlecki – zapachy Agnieszka Izdebska
- Witkacy – węch Tomasz Bocheński
- Zapach wsi – proza chłopska Elwira Wilczyńska
- Zapachy socrealistyczne – funkcje Jerzy Snopek

Tekst pochodzi z serwisu Sensualność w kulturze polskiej – sensualnosc.ibl.waw.pl
© Instytut Badań Literackich Polskiej Akademii Nauk